

Andrzej Małkiewicz

13 lutego 2023

### Skuteczna broń Ukrainy

Po przeprowadzonych pod koniec roku atakach na rosyjskie lotniska w głębi kraju eksperci zastanawiali się jaka broń mogła tego dokonać. Najprawdopodobniej użyto zmodyfikowanego drona Tu-141 „Striż” (Стриж, Jerzyk). Konstrukcja ma ponad pół wieku!, została opracowana w latach 60. przez biuro konstrukcyjne Tupolewa. A produkcję realizował Charkowski Zakład Lotniczy (Харківське державне авіаційне виробниче підприємство) – największe ukraińskie przedsiębiorstwo lotnicze. Oblatany pod koniec 1974 r., do służby w armii wszedł w 1979 r. Łącznie wyprodukowano 152 sztuki. Siły zbrojne Ukrainy przywróciły Tu-141 do służby w 2014 r., po wybuchu konfliktu w Donbasie. Są również w rosyjskich magazynach, ale brak informacji o ich użyciu.

Jest to dron zwiadowczy, przeznaczony do prowadzenia misji rozpoznawczych za linią frontu. Lata na pułapie od 10 m do 6 km, a maksymalny zasięg to 1000 km. Startuje z wyrzutni mobilnej, może osiągać prędkość do 1100 km/h, jest napędzany silnikiem turboodrzutowym, użyteczna masa całkowita wynosi 5370 kg. Jest konstrukcją metalową. Ma ponad 14 m długości i ok. 2,4 m szerokości. Rozpiętość skrzydeł sięga 3,88 m. Ma spore rozmiary, ale jest trudny do wykrycia gdy porusza się na niskich wysokościach. Aparatura rozpoznawcza składa się z radarów, kamer termowizyjnych i aparatów fotograficznych.

Ukraińcy zmodyfikowali go tak, by przenosił poradziecką bombę odłamkowo-burzącą OFAB-100-120. Jest to broń o masie 123 kg, z czego 42 kg to materiał wybuchowy.

Skuteczne ataki tego rodzaju pytanie o stan rosyjskiej obrony powietrznej. Dlaczego nie potrafili im zapobiec? Projektowali przecież „wojnę hybrydową”, która miała toczyć się m.in. na „tyłach”. Ale arogancko myśleli, że będą to jedynie „tyły” ukraińskie (które rzeczywiście brutalnie atakują, przysparzając strat i zabijając cywili), nie przewidzieli, że również ich własne. Von Clausewitz w swym podręczniku strategii wiele uwagi poświęcał zabezpieczeniu „tyłów” – dostaw, linii komunikacyjnych etc.

przy rozważaniu niemal każdej formy działania armii. Można odnieść wrażenie, choć sam tego wyraźnie nie napisał, że troska o „tyły” pochłaniać powinna dużą część uwagi wodza. Podkreślał: „nacierający ma tyły i komunikacje, które należy zabezpieczyć”. Zwłaszcza, gdy „ruch naprzód się zakończy i nacierający sam stopniowo przejdzie do obrony, wówczas zabezpieczenie tyłów będzie coraz bardziej konieczne i stanie się w końcu sprawą zasadniczą” (C. von Clausewitz, *O wojnie*, Kraków 2006, s. 426).

Ale Putin, zanim stał się politykiem, był policjantem, nigdy nie zetknął się bliżej z wojskiem, prowadzi wojnę na podstawie wiedzy czerpanej z doświadczeń policji, dla której „tyły” i logistyka mają mniejsze znaczenie niż dla armii. Opinie wojskowych, co pokazują liczne dowody, nie uwzględnia, a rosyjscy generałowie nie mają dość odwagi by wskazać mu błędy.

Jest jeszcze jeden aspekt sprawy, choć zaznaczam, że dalszy ciąg to wyłącznie moje domysły. Zachodni sojusznicy zastrzegają, że dostarczana broń może być używana tylko na terytorium Ukrainy, nie w Rosji. Jest to z politycznych względów rozsądne, ale z wojskowych – absurdalne. Jak zwyciężyć Rosję, nie naruszając jej granic, podczas gdy jej samoloty i rakiety mogą bezpiecznie startować z lotnisk na zapleczu?

Być może użycie tych dronów stanowi odpowiedź. I dlatego użyto ich właśnie dopiero pod koniec roku, gdy trwały negocjacje o zachodnich zaawansowanych dostawach. W porządku – zdają się mówić Ukraińcy – waszą broń będziemy stosować tylko w obrębie naszych granic. Do użycia na rosyjskim zapleczu mamy własne możliwości.

A muszą używać ich oszczędnie, bo są to co prawda drony wielokrotnego użytku jako sprzęt rozpoznania, ale z misji bojowej w głębi Rosji już wrócić nie mogą. Dopiero połączenie odpowiedniej ilości broni na krótkich dystansach i efektywnie przeprowadzonych uderzeń na dalekim zapleczu może przynieść rzeczywiście skutecznie pokonanie agresora.